

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłać się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — 1 k.
kw. artal. 6, 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2, 20 „ „ 2, 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „
Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sprawa zwołania Sejmów krajowych.

Berno (mor.), 5 października. *Moravska Orlice* donosi z Wiednia, że Sejmy: Galicyi, Bukowiny i Górnej Austrii zwołane będą jeszcze w październiku lub w początkach listopada na zwykłą sesję doroczną, podczas gdy Sejmy innych krajów koronnych, zbiorą się przed Bożem Narodzeniem na „trzydniówkę“, dla uchwalenia projektów budżetowych, a dopiero po wyborach do Rady państwa, odbędą zwykłą sesję.

Przed wyborami.

Insbruck, 5 października. Partya socjalistyczna uchwalila także obecnie stawiać własnych kandydatów na posłów do Rady państwa w okręgach tyrolskich.

Bankructwo.

Wiedeń, 5 października. Związek wierzycieli ogłasza upadłość kupca Isaaka Mołżesza Berusteina we Lwowie, ul. Kaźmierzowska 1. 3.

Samobójstwo.

Braków, 5 października. Wczoraj wieczorem odobrał sobie życie przez powieszenie przy ul. Floryańskiej Stanisław Drozdowski, 19-letni słuchacz chemii wyższej szkoły przemysłowej. Powodem samobójstwa był podobno rozstrój nerwowy, z powodu niedozwolenia mu uczenia się muzyki. (?)

Pielgrzymi u papieża.

Rzym, 5 października. Papież w towarzystwie kilku kardynałów i 20 biskupów udał się wczoraj do kościoła św. Piotra, gdzie przyjmował pielgrzymów ze Szwajcaryi, Hiszpanii, Argentyny i wielu prowincyi włoskich. Pielgrzymom tym w liczbie około 20.000 udzielił Ojciec św. błogosławieństwa.

Parlament rumuński.

Bukareszt, 5 października. Nadzwyczajna sesya parlamentu zwołana została na 8 bm.

Pogłoski.

Bruksela, 5 października. „Agencya Hawas-Reuter“ upoważniona jest do oświadczenia, że pogłoski, jakoby do Brukseli przybyło trzech anarchistów z zamiarem wykonania zamachu na księcia Alberta — są zmyślone.

Balon.

Petersburg, 5 października. *Nowoje Wremia* donosi z Warszawy: Dnia 1 października wieczorem spadł w bliskości Brześcia kujawskiego (gub. warszawskiej) balon, który 80 z. m. wzniósł się w Paryżu. W balonie jechał p. De Lavaux, który przybył zupełnie zdrowo.

Pożar kopalni.

Petersburg, 5 października. Jak donoszą z Baku, wybuchł w kopalni nafty Bibi-ebat groźny pożar, który wyrządził szkody na 200.000 rs. Także w Sabun-tszaku pożar zniszczył 103 studni naftowych.

Groźące przesilenie w handlu winem.

Paryż, 5 października. W roku bieżącym zachodzi wielka obawa przesilenia w handlu winem, z powodu bardzo obfitych zbiorów. Producentci czynią starania u rządu, celem zapobieżenia tej klęsce. Rząd miał przyrzec, iż po otwarciu sesyi parlamentu, przedłoży Izbie ustawę o zniesieniu kilku podatków dla ulżenia doli producentów.

Klerykalna agitacya na Morawach.

Ołomuniec, 5 października. Z nakazu arcybiskupstwa, mają dekanaty morawskie utworzyć klerykalny komitet wyborczy i stawiać własnych kandydatów klerykalnych, którzy powinni się ewentualnie przyłączyć do klerykalnej partyi ludowej. Także przeciw Stranskyemu i Zaczkowi postawione będą klerykalne kandydatury.

Kradzież w Watykanie.

Rzym, 5 października. Wczoraj dano znać policji włoskiej o kradzieży w Watykanie. Według dotychczasowych dochodzeń, skradziono 357.310 pie-

niędzy papierowych amerykańskich i włoskich. Zapewniają, że wpadnięto już na trop sprawców.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Bloemfontein, 5 października. Dnia 29 z. m. przyszło kolo Dewetsdorp do potyczki z jedną komendą Boerów, która jest, jak się zdaje, częścią wojsk Deweta. Boerowie zostali pobici.

Wojna w Chinach.

Szangaj, 5 października. Przysłano tutaj kilka edyktów cesarskich, zarządzających degradacyę wielu skompromitowanych dostojników, a zamianowanie w ich miejsce innych, znanych z przekonania przeciwnych ruchowi Bokserów.

Tientsin, 5 października. Przybył tu wczoraj rosyjski poseł z Pekinu.

Berlin, 5 października. Biuro Wolfa donosi: Cesarz chiński kazał doręczyć mocarstwu edykt z 25 września, w którym zarządza ukaranie całego szeregu imiennie wyliczonych książąt i wielkich dostojników państwowych za popieranie Bokserów. W przypuszczeniu, że edykt ten jest prawdziwy, rząd niemiecki zaproponował, aby mocarstwa porozumiały się co do tego, by dyplomatycznie zastępcy w Chinach trzymali się następujących wskazówek: 1) czy w edyktie wyliczona liczba osób jest dostateczną i prawdziwą, 2) czy kary proponowane są odpowiednie, 3) w jaki sposób wykonanie kar ma nastąpić.

Dotychczasowe doniesienia o przyjęciu tej propozycji przez mocarstwa, pozwalają przypuszczać, że da się osiągnąć porozumienie.

Wiedeń, 5 października. Naczelna komenda austro-węg. eskadry w Azji wschod. donosi z Taku 2 bm.:

Na podstawie uchwały admirałów zabraly wojska sprzymierzone 3 forte poludniowe portu Szanhai-Kwan, tamtejszy dworzec i 3 sąsiednie forte. Przy obsadzeniu dworca i 2 fortów, czynni byli żołnierze austr. marynarki.

Wiedeń, 5 października. *Wiener Abendpost* donosi, że ogólna liczba wojska marynarki austro-węg. eskadry w Azji wschodniej wynosi 1626 ludzi. Od przybycia hr. Waldorsego do Chin, wojska to są pod jego dowództwem.

Berlin, 5 października. Biuro Wolfa donosi z Waszyngtonu, że tam nie wiadomo o rzekomej propozycji francuskiej w kwestyi Chin.

Budapeszt, 5 października. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie w sprawie zakazu przewozu przez terytorium węgierskie broni i amunicyi, przeznaczonych do Chin.

Nowy Jork, 5 października. Depesza dat. z 30 zm. z Tientsinu donosi:

Generał Chaffe i rosyjski dowódca zawiadomili hr. Waldorsego formalnie o cofnięciu wojsk rosyjskich z Pekinu. Niemcy i Anglia wysadzają tymczasem na ląd coraz to nowe wojska, przeznaczone do Pekinu. Obawiają się, że przy wyprawie do Paotingfu przyjdzie do zaciętej walki z Bokserami.

Tientsin, 5 października. Onegdaj przybyli tu posłowie rosyjski i belgijski.

Podług wiadomości z autentycznego źródła chińskiego, cesarzowa nakazała najwyższym urzędnikom oddać honory pośmiertne zwłokom Kettelera i zarządziła wzniesienie świątyni na pamiątkę zamordowanego. Ks. Tuan, ks. Lanyi, trzej inni książęta i kaugyi stracili swe urzędy i godności, prócz tego mają jeszcze być zdegradowani Taugfuhsrang, oraz wszyscy, którzy wzięli udział w ruchu bokserskim.

Rzym, 5 października. Depesza z Szanhai-Kwan z daty 2 b. m. donosi, że wskutek wezwania admirałów, Chińczycy opróżnili warownie, Bersaglieri (tyralierzy włoscy) obsadzili kilka fortów, przy czem zabili wielu Chińczyków, a wielu też wzięli do niewoli. Wewnętrzne forte obsadzone są przez wojska międzynarodowe.

Waszyngton, 5 października. Sekretarz stanu, Hay, wystosował do posła niemieckiego notę, która wyraża się przychylnie o propozycji niemieckiej w sprawie ukarania Chińczyków. Nota oświadcza, że Conger otrzymał odpowiednie instrukcje.

Tientsin, 5 października. Między Tangezan a Szukszwang przyszło do utarczki; kilku Rosyan i Chińczyków poległo, wielu jest rannych.

Hongkong, 5 paździer. W dystrykcie Tung-kung wzmaga się rabunki. Wrzekomo wspiera roz-

bójników wojsko chińskie. Dwie brygady indyjskie wysłano na północ, reszta udaje się do Taku. W Kantonie panuje spokój.

Wybory w Anglii.

Londyn, 5 października. Wybrano 248 kandydatów ministerjalnych, 57 liberalnych, 45 nacjonalistów.

Śmiertelny pojedynek.

Bar-le-Duo, (miasto w północno-wschodniej części Francyi) 5 października. Z powodu polemiki dziennikarskiej, odbył się pojedynek między deputowanym nacjonalistą Fenette, a radnym miejskim Marlier. Ten ostatni został zabity.

Stan powietrza.

Wiedeń, 5 października. Adrytyk lekko poruszony; przeważnie pogodnie, dość ciepło.

Z obszarów kolei państwowych donoszą: Przemysł 16:8 pochmurno, Skole 17 prawie pogodnie, Tarnów 14:8 pochmurno, Czerniowce 15:4 spokojnie.

Premiera w Teatrze Miejskim.

Biało i tak jasno, że aż oślepia.

Linie czyste i szlachetne biegają dokoła. Pierwszego piętra łoża poznaczone błękitnawymi plamami kamei — na tle trochę zbyt jednolitych muszli, całe snopy lamp elektrycznych, z których płynie blask. Jest to symfonia bieli i złota — to sala nowego teatru i spokój w niej wielki, pogoda dla dusz i serc ludzkich taka, że będąc w niej zapomina się swoich trosk, swoich bólów, a żyje się w wizyi, w śnie, w złudzeniu.

I coraz dalej ku stropom biel ta i złoto płynie kręganiami tak, że zdaje się, iż widz jest w jakiejś jaskini, w blasku marmuru wykutej i w tę jaskinię z góry, płyną promienie słońca i zapalają złote iskierki. Na plafonie — nagie kobiece postacie, nie wywołujące zbyt dobrego wrażenia i od nich oko chętnie zbiega do czystości białej sali i szuka szlachetnego spokoju wśród tych linii białych. Szlachetność i spokój z tych ścian płynący, jest dobrą wróżbą dla sceny, bo zdaje się, iż tylko piękno, tylko podniosłe wrażenie, może tu zająć siedlisko, a na brud i moralną bezwartość, miejsca być nie może.

Program inauguracyjnego przedstawienia składał się rzeczywiście z rzeczy pięknych i o szlachetnym nastroju. Mówię o nich będę obszerniej dziś wieczorem, gdyż znużony umysł i oczy odmawiają posłuszeństwa. Lecz dziwny urok ogarnął przepętnioną widownię, gdy z po za purpurowej pluszowej zasłony wychyliła się wroscie scena, ta scena upragniona, ukochana, już przed zjawieniem się swoim i witana mileżąco, a przecież z gorącym życzeniem. Scena była cała błękitna od łagodnego blasku i w głębi białeły śniegowe szczyty. W baśni, która na tej scenie rozpoczęła pieśń swoją, szło o kwiat paproci. Kwiat paproci, to kwiat szczęścia. Poezja daje szczęście tym, którzy ją kochają. Kasprowiec jest wielkim poetą. Dał piękne dzieło. Jak wyszło w scenicznym ramach o tem mówić będziemy później. Dziś — w ciszy nocnej notują tylko wrażenie, pod którym zostaje. Widzę ciałe tę błękitną scenę i tę białą salę — słyszę harmoniję wiersza, migocą mi srebrne pancerze — i zdaje mi się, że słyszałam bajkę, ktoś mi ją mówił — jakis zbiorowy głos... dużo nawet głosów...

A potem grano *Fredrę* — i grano jego klejnot „Odludki i poetę“. Scena zmieniła się zupełnie. Sufit bolkowany, meble w pasy wiernie i stylowe. Dla lwowskiej publiczności, to nie nowość, bo *Fredrę* grano we Lwowie zawsze z pietyzmem wielkim. Ale rzecz sama, niosąca ze sobą urok zeszcłego kwiatu, zeszcłego między kartkami nabożnej książki, leżącej na komodzie Babuni!

I kwiat ten przez lata całe niepojętym cudem zachował swoją barwę i delikatność płatków — niemal woń jeszcze, tę woń, którą upajały się romantyczne Zuzie owych czasów. Publiczność słuchała *Fredrę* w religijnym prawie i mienieniu. Wszyscy czuli, że to geniusz polskiego dramatu z po za grobu jeszcze jedną scenę polską do boju i pracy wprowadza. Wachlarze przestały szeleścić — wszyscy mileżąc, wpatrywali się w jasny otwór sceny.

Tak słucha się tylko potentatów sztuki.

Gdy trzeci raz podniosła się zastona, po za męą, ukazała się ludzako odtworzona górską okolicą. Tak wiernie, tak artystycznie, iż szmer podziwu przebiegi sali. Aż zapachniało od smoków i po za pastwiskami o szmaragdowej barwie, była dal sina a potem góry... hej! wysoki!

Z orkiestry wypłynął cały potok melodyi, na scenie góralka zaczęła zawodzić pieśń swoją. Było to czyste górskie, i takie przejrzyste, jasne, zdrowe.

Zelenki rozśpiewał się głosami Myszugi, Korolewiczówny — instrumentami orkiestry. Muzyka — ta mowa duszy objęła w posiadanie dusze słuchaczy. I w potoku harmonij zapadła zastona, skończył się ten uroczysty wieczór otwarcia nowego teatru we Lwowie.

Skończyło się? — nie! Nie skończył się jeszcze! Fredro, Kasprowiec, Zelenki, którzy pierwsi z tej sceny przemówili — żyją się teraz z jej wspomnieniem i pamięć tego wieczoru pozostanie wiecznie do tych scen przywarta. — Błękit Świętojańskiej nocy, upajający czar klejnotu poezji Fredry — góralka pieśń Zelenkiego będzie tym kwiatem paproci, kwiatem szczęścia który scena w ten pamiętny wieczór szukała. I niechże ją kwiat ten nie opuści, i nie zwiędnie, lecz pozostanie tak świeży, tak delikatnie piękny i swojski — jak pozostał genjusz Fredry, który zdaje się czuwać nad naszą biedną ojezystą sztuką, na wzór dobrego opiekun-czego Anioła.

Zapolska.

4 października 1900.

OPERA.

Wczorajsze przedstawienie inauguracyjne teatru miejskiego zakończono operą Władysława Zelenkiego „Janek“, która zarazem po raz pierwszy ujrziała światło kinkietów. Kompozytor „Janka“ zaiste dumny być może, iż dla najnowszego jego dzieła odstąpiono poniekąd od przyjętego zwyczaju obejmowania w program uroczystości tego rodzaju dzieł mistrzów klasycznych, lub należących już do przeszłości literatury muzycznej narodowej.

Pochwalany w zupełności myśl rozporządzenia nowego okresu teatralnego wspinałym utworem jednego z najpierwszych kompozytorów teraźniejszości, biorąc tym razem słowo „rozporządzenie“ w literalnym jego znaczeniu.

Opera „Janek“, wykonana bezpośrednio po prologu i po krótszym nieco prologu byłaby niewątpliwie jeszcze głębsze wywarła wrażenie na słuchaczach, którzy wczoraj około godziny w pół do 10, po dłuższym naprężeniu uwagi, stracili do pewnego stopnia zdolność odbierania silniejszych wrażeń artystycznych.

W trudniejszym jeszcze położeniu znalazł się sprawozdawca muzyczny, którego obowiązek zniwala dzielić swą uwagę pomiędzy utwór a jego wykonanie, zdać sobie samemu sprawę z działalności artystycznej nowego ansamblu, wnikać we wszystkie szczegóły wykonania i śledzić równocześnie batutę nowego kapelmistrza. Bo nowym musiał być *coute que coute* kapelmistrz — takim było przynajmniej zdanie kierownictwa teatru, tam, gdzie wszystko jest nowem, począwszy od ginachu a skończywszy na najdrobniejszych szczegółach zbytkownie urządzonego foyer. Z tej zasady prawdopodobnie wychodząc, zapomniano o licznych zasługach jednego z najwybitniejszych polskich muzyków i kompozytorów, Henryka Jareckiego, położonych przy pulpicie kapelmistrza w ciągu 28-letniej niezmordowanej pracy w warunkach najtrudniejszych i wprost rozwojowi opery polskiej nieprzychylnych...

Nie chcąc zamazać uroczystości dnia wczorajszego choćby najmniejszą kropelką gorczy, powracamy do sprawozdania z „Janka“. Aby ocenić szczegółowo dzieło takiego zakroju, takich rozmiarów i tak niezwyklej wartości kompozytorskiej, owoc obłzyniego talentu i długoletnich studyów, trzeba je co najmniej poznać gruntownie. Usłyszeć je raz, znać tyle, co obudzić w sobie ciekawość zapoznania się z niem dokładnie — i nic więcej. Jedyne zbawiennym sposobem wyjścia dla nas, sprawozdawców, praktykowanym zresztą wszędzie było obeznanie się z tym wysocę zajmującym utworem na próbie generalnej. Niestety nie było tam miejsca dla wszystkich — a przynajmniej dla muzyków zawodowych... Chcąc więc obejść się z „Jankiem“ z całym należnym mu pietyzmem, uważamy za stosowne ograniczyć się w daną chwilę na skonstatowaniu wielkiego i nieklamnego sukcesu tej opery. Nie brak jej — jak poprzednim dziełom Zelenkiego — sporej ilości pomysłów oryginalnych, jest w niej wiele momentów o nastroju głęboko poetycznym, a staranność w opracowaniu, harmonizacji i instrumentacji wykwiłnej, barwnej i efektownej, doprowadzona jest w „Janku“ do mistrzostwa.

Akt pierwszy o charakterze przeważnie lirycznym, przemawia bardziej do uczucia, gdy zaś chodzi o wrażenie potężniejsze, przewyższa go druga odsłona o muzyce na wskróś dramatycznej, pełnej ognistego temperamentu, jedności i wyrazistości. Powrócimy do omówienia subtelniejszych szczegółów przy sposobności dalszych i niezawodnie liczących jeszcze przedstawień „Janka“; dziś tylko wymieniamy kilka następów zdaniem naszym najpiękniejszych jak: aria Janka w pierwszej odsłonie, kwartet

w drugim akcie, opowiadanie, taniec góralski, strettę i prześlicznie napisany finał. Kompozytora wywoływano entuzjastycznie, a owacya po pierwszej odsłonie, połączone z fanfara orkiestry na cześć Zelenkiego, nie była bynajmniej zwykłą formalnością.

Wykonanie Janka było pod każdym względem staranne. P. Ludwik Czelansky mimo młodego wieku i pewnego braku rutyny, wykazał niepospolite zdolności, dyrygował może zbyt nerwowo, lecz energicznie i z prawdziwym zapalem artystycznym. Z takich ludzi bywają kapelmistrze. Orkiestra powiększona (składająca się obecnie z 47 osób) odznacza się strojem prawie czystym (mniejsze posiadamy jakie takie instrumenty), a chóry wzmocnione intonują również czysto, podnieść należy również odcienia dynamiczne subtelnie wypracowane w chórach i w orkiestrze. Moglibyśmy jedynie zarzucić pewną dysproporcję w instrumentach smyczkowych. (Zamalało pierwszych skrzypiec w stosunku do 4 wiolonczeli, 4 basów i do blachy dość silnie obsadzonej).

Pomiędzy śpiewakami prym trzymał — naturalnie — p. Myszuga, przedstawił tytułowej postaci. Ten niezrównany w rolach tego rodzaju artysta porwał publiczność swym głosem wiecznie świeżym i młodym i umiejętnym sposobem używania tego nieocenionego skarbu. Tu zaczyna i kończy się nasz zachwyt. P. Korolewicz, jako Bronka, nie porwała nas ani na chwilę. Głos jej powiększył się wprawdzie, lecz nabył równocześnie ostrości w tonach wysokich a dykcya stała się kompletnie niewyraźną. Piękny i wielki materiał głosowy posiada p. Esten (Marynka) i gdyby nie tremolowanie mogłaby stać się bardzo użyteczną siłą w składzie opery polskiej, śpiewa bowiem ze zrozumieniem i ma sporu temperamentu, może nawet zanadto.

Bardzo dobrym Stachem był p. Szymański i wywiązał się ze swego trudnego zadania z właściwą temu artyście sumiennością. Jeszcze słowo uznania dla p. Paszkowskiego (Marek). Muzykę do Prologu Kasprowieca „Baśń nocy świętojańskiej“ napisał p. Seweryn Berson. Nie ma w niej wiele pomysłów oryginalnych, a są natomiast reminiscencye aż nazbyt wyraźne, że tylko wspomniemy o piosnce Muszki (wykonanej dość poprawnie przez p. Mrozowską) zbyt natarczywie przypominającą Moniuszkę. Na oznaczenie do pewnego stopnia zasługuje jedynie opracowanie finału, które szwankowało natomiast pod względem wykonania, tak, że dopiero po drugim przedstawieniu można będzie ocenić należycie wartość tej kompozycji. Fr. Neuhauser.

KRONIKA.

Temperatura. Dzisiaj o godzinie szóstej było + 9° R.

U marszałka kraju hr. St. Badeniego odbyło się, po wczorajszym przedstawieniu w teatrze, przyjęcie na kilkaset osób. Przybyli wszyscy zamiejscowi goście, wielu posłów sejmowych, prawie wszyscy artyści teatru z dyrektorem Pawlikowskim na czele i reprezentanci wszystkich sfer towarzyskich naszego miasta. Zebranie przyjął wyborna gra kapeli 30 pp. pod osobistym kierownictwem p. Rolla, oraz śpiew „Lutni“. Hymny narodowe polskie i czeskie witano grzmielnyimi oklaskami i powstaniem z miejsc. Gospodarzył sam marszałek hr. Badeni z gościnnością i uprzejmością niezrównaną. Goście czescy, oraz warszawscy i krakowscy, byli przedmiotem ogólnej uwagi i serdecznych owacyj.

Szach perski przejeżdża przez Lwów, we środę, udając się z Budapesztu via Podwołoczysku i Rosyę do Teheranu.

W Krakowie odbyło się wczoraj otwarcie nowego roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z Sokoła. W poniedziałek, dnia 8 bm. odbędzie się ćwiczenia inauguracyjne członków Towarzystwa. Będzie to zwykła godzina ćwiczeń gimnastycznych przy dźwiękach muzyki.

Dlaczego? Jeszcze przed kilku dniami ukończono roboty około doprowadzenia wodociągów do domów przy ulicy Piekarskiej — tylko przy hotelu Metropol i przy kamienicy pod l. 16 zostawiono otwarte doły, które niosą zabójczą woń po całej ulicy. Dlaczego? Chyba, by mnożyć choroby, na których i tak we Lwowie nie zbywa.

Przejechanie brykiem. Uczeń sycerski, Wiktor Różnicki, jadąc nieważnie ulicą Hulicką, ujechał radeę p. Szezepana Milskiego i przewrócił go na bruk tak gwałtownie, iż p. M. pokaleczył się w rękę i kolano. Różnickiego pociągnięto do odpowiedzialności w policyi, kłótyli litością jednak p. M. prosił o puszczenie na wolność nieostrożnego sportsmena.

Niewytłumaczonego zjawiska byliśmy onegdaj męczymy świadkami. W jednym z tutejszych domów wśród wesołej pogawędki rozpoczęto rozmowę na temat... duchów. Wszyscy zebrani objawili chęć porozumienia się z owymi „niewidzialnymi“ a przeciw „istniejącym“. Nukreślono na arkuszu papieru abecadło rozstawionemi głoskami i w braku ekiem użyto zwyczajny spodek, na którym zrobiono znak krzyżem. Trzy osoby wezwane dla położenia paleców na spodek, celem wytworzenia prądu. Osoby te należały do świata literackiego. Jedną z nich tylko umiata po malorosyjsku. Przez dłuższy czas nie było żadnych

objawów, wreszcie spodeczek z niezmierną szybkością zaczął poruszać się i zatrzymywał przy literach.

— Kto mówi? — zapytno z zaciekawieniem.

— Didko rosohaty — była odpowiedź.

I dalej ów „didko“ — dość jasno zaczął dyktować skąd jest i następnie przepowiedział obecnym ich los przyszły. Ponieważ wyrażał się bardzo poprawnie po malorosyjsku, obecni zażądali, aby osoba znająca ten język usnęła rękę ze spodeczka. Osoba ta nie tylko uczyniła zadość temu żądaniu, ale odeszła w głąb pokoju aby nie działać sugestyjnie na innych. Mimo to „didko“ dyktował dalej swe przepowiednie po malorosyjsku nawet groźne i chwilami przerażające. Wreszcie oświadczywszy, że *zmučzenyj* — zamikł. Jest to podobno, dziwny dowód sugestyjny myślowej — na odległość. Przynajmniej tak sobie tłumaczyć pragną ci, którzy chcą sobie w s z y s t k o wytłumaczyć.

Od magistratu miasta Lwowa. Z powodu pojawienia się ploniczy (szkarlatyny) w Malechowie tuż pod Lwowem, tudzież z powodu, że w porze jesiennej wspomniana choroba corocznie najliczniej występuje, zwraca się uwagę na środki ochrone, a mianowicie na mleko, które tylko w stanie przegotowanym używać należy, na przedmioty zakażone, jak suknie i bieliznę, na dostarczających mleka, którzy często w swoim ubraniu zarazki chorobowe roznoszą, jak nie mniej w ogólności na wszystkie osoby, mające styczność z chorymi na plonicę, których unikanie należy.

Pomysłowy rzeźmieszek. Do nrzędu cechowiczego zgłosił się wczoraj jakiś nieznanomyj sprzedawca tam kilkanaście gramów złota, pochodzącego z polamanej brauzolety.

Około południa zjawił się ponownie, chcąc sprzedać pociętą brauzoletę, urzędnik cechowicz powziął jednak podejrzenie, iż nieznanomyj sprzedawca w ten sposób skradzione przedmioty i polecił odprowadzić go do policyi, gdzie faktycznie poznaano w nim kilkakrotnie karanego złodzieja, Franciszka Mazurkiewicza.

Rutynowany rzeźmieszek tłumaczył się, iż złoto znalazł na ulicy kolo inspekyi policyjnej, gdzie je prawdopodobnie jakiś złodziej, prowadzony do policyi, odrzucił, przy rewizji jednak znaleziono przy nim obciężki, a na nich odlamki złota, co znano za dowód, iż Mazurkiewicz sam skradzione przedmioty krajał, by je łatwiej sprzedać, nie zwracając uiczyjej uwagi. Zawiódł się jednak srodze, bo poszedł do aresztu.

Z Izby sądowej. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa, przeciw redaktorowi *Monitora*, Ern. Breiterowi, którego prokuratora państwa oskarża o obrazę czci prezesa Izby adwokaćkiej dr. Em. Roińskiego, popełnioną przez to, że p. Breiter zarzucił p. Roińskiemu sprzeniewierzenie przed 30 laty 400 zł., przeznaczonych na banderyę ku uoczeniu cesarza. Sprawa ta była już raz przedmiotem procesu, ale została odroczooną. Rozprawie przewodniczy radca Filipp, oskarża prok. Niewiadomski, broni oskarżonego dr. Deisenberg.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w zabudowaniu cytadeli o g. 2 popołudniu.

Znaleziono wczoraj na ulicy księżęczkę gulfę. Kusy oszczędności nr. 63.353 i złożono w policyi.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 145 przejechał wczoraj w ulicy Hulickiej zarobnika Polikarpa Pamełę i ciężko go potłukł. Pogotowie Towarz. ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

Praktykant na złodzieja. Dwunastoletni Stanisław Klok, przechodząc kolo przystanku kolei elektrycznej, obok kawiarni Wiedeńskiej, ujrzal, iż jeden z pasażerów, wysiadłszy z wozu, postawił kuferek na ziemi i oglądał się za kimś, toby mu kuferek zaniósł do domu.

Klok zdecydował się w jednej chwili na spróbowanie szczęścia. Zaszedł z tyłu i schwyłszy kuferek począł uciekać, nieszczęśliwym trafem prosto na policyanta, który go schwył i zwróciwszy kufer właścicielowi, oddał złodzieja w ręce władzy, która z powodu młodocianego wieku, ukarała go tylko trzydniowym aresztem.

Niepoprawny. Wczoraj aresztowano w ul. Leona Sapiehy 15 letniego woźnicę Józefa Peleca za nieostrożną jazdę. Pędząc ulicą najechał drugi wóz i przebił konia dyskiem.

Zaledwie uwolniony z policyi, pędził znouu ul. Kopernika, gdzie wjechał ponowiu na drugi wóz i pokaleczył konia drubią. Aresztowany po raz drugi tłumaczył się, że jadąc z góry nie mógł koni utrzymać. Magistrat nie powinién udzielać kart woźniczych dzieciakom niemającym siły do tego zawodu.

Kolo Radomyśla — jak sam piszą — na wracającego ztamąd do domu Jana Bukowskiego, walarza dworskiego z Łączek Orz., napadło dwóch parobków z Radomyśla i za dawne urazy, nie broniące go się wcale, zaczęli bić w niemilosierny sposób. Jeden z nich kamieniem, drugi pałą, bili go po głowie i gdzie się zdarzyło. Pokaleczony, zbroszony cały, z kilkoma dziurami w głowie, dowiół się ledwo do domu. Trzeciego dnia zwłół się z łózka i pojechał do lekarza p. Cymblera w Rado wsiu; ten oświadczył, że wprawdzie widzi, jaki jest Bukowski pobity i pokaleczony, lecz świadectwa lekarskiego nie może wydać, bo nie chce narazić sobie mieszczan, od których zależy, chyba że chlebodawca jednego z tych parobków nie będzie miał nic przeciwko temu.

Bukowski przejechał do drugiego dnia, lecz już nie mógł zasiać p. Cymblera. Dopiero nacelnik sądu tamtejszego wysłał go do fizyka powiatowego do Mielca, gdzie zbadano bardzo ciężkie uszkodzenie ciała. Wystarczy tyle?

Lekcyę taktu otrzymali Francuzi od cudzoziemców podczas kongresu socjalistycznego. Prasa francuska, a zwłaszcza Coruely w *Figarze*, podnosi wielki takt i spokój, jaki wykazali cudzoziemcy podczas obrad kongresu. Francuzi bowiem mają zwyczaj lekceważyć argumenta, zabierając się natychmiast do... obelg. Coruely dalej pisze, że Francuzi wiecznie i zawsze obsypują się obelgami czy to na ulicy, czy w restauracjach, czy w teatrach. Lekcyę, jaką dali cudzoziemcy Francuzom, dyskutując zimno i spokojnie nad kwestyami, które we Francyi wzbudzają wrzask a nawet wymianę obelg czynnych, uważa Coruely za bardzo zbawienną. Czy jednak dziennikarz francuski nie ludzi się i czy ci panowie nie bawili się po prostu „w gości”. Wiemy bowiem, że na „wizycie” ludzie inaczej się zachowują, niż u siebie w domu.

Telefon automatyczny na wystawie paryskiej. Od dni kilku na wystawie funkcyjuje automat, który za sumę 25 centymów daje porcyę telefonowania przez ciąg pięciu minut. Niestety! Młde telefonistki, które są plagą wszystkich krajów, nie są jeszcze usunięte, ale już jest znaczny krok ku lepszemu. Pan Lamprecht zbudował przyrząd, który umieszczony na ulicy, pozwoli każdemu bez straty czasu wejść w kontakt telefoniczny z potrzebną mu osobą. Jest to pudełko czworokątne, wielkości małej maszyny do pisania, opatrzone dwoma otworami i rodzajem oszklonego okna, w którym widać biegającą igielkę. Za wrzuceniem 25 centymów i zażądaniem połączenia, można mówić w jeden z otworów przez 5 minut. Po upływie tego czasu, igielka się zatrzymuje i komunikacja jest przecięta. Jak widzimy, jest to wielkie ułatwienie, jednak zanim wejdzie w czyn we Lwowie, wuikom naszym posiwieją włosy.

Jak się pieniądze wydaje. Hrabia Boni de Castellane ożenił się przed kilkoma laty ze słynną milionerką amerykańską, Anną Gould. Hrabowska para wydawała pieniądze w tak dziwny sposób, iż ciekawem jest podanie kilku cyfr do publicznej wiadomości. Oto spis wydatków z lat dwóch:

Przegrana na giełdzie w r. 1898	3,500.000 fr.
Wydatki na cele rojalistyczne	5,000.000 „
Jeden kostium hrabiny	30.000 „
Wydatki na otrzymanie miejsca deputowanego	2,500.000 „
Dziesięć tysięcy par spodni	750.000 „
Budowa pałacu w Avenue du Bois	15,000.000 „
Wydatki na ubranie hrabiny	1,400.000 „
Sto eleganckich kurtek	7.500 „
Naszyjnik	250.000 „

I tak dalej! zachodzi pytanie w ile dziennie inexprimabil ubierał się pan hrabia i kogo na tron zawiodły owe pięć milionów, wydanych na rojalistyczne cele!

Z prasy polskiej.

— W ostatnim zeszycie *Rodziny i Szkoły* poruszono niezwykle żywotną sprawę ochrony dzieci.

„Czy można lepiej umieścić kapitał wychowania — pyta autor na wstępie — jak u dzieci bezbronych, malutkich, będących w wieku, w którym siły przyrody objawiają swe istnienie w tak wyraźnej formie, w którym przez zmianę materii atomy tworzące fizyczną istotę człowieka z tak bajeczną szybkością się przeobrażają, w którym z wiecznych cieni wylunująca się dusza po raz pierwszy rozwija skrzydła... w którym zjawisku przyrody jako zdobywca armia, wdzierając się w umysł, przeobrażają okupowany kraj wedle swego charakteru, a z chaosu

wylunujący się rozsadek i rozum nie są jeszcze dość silne, aby z granic swych wypędzić złych i szkodliwych mieszkańców”.

Dalej zastanawia się autor nad sprawą, kto ma być świadomym wychowawcą dziatwy i daje taką odpowiedź!

„W pierwszym rzędzie powołani są do tego rodzice, jednakowoż troski o byt codzienny, a nierównie więcej ich małe wykształcenie lub zupełny brak wykształcenia, czyni ich do spełnienia tych obowiązków niezdolnymi. Czy może więc jak w Sparcie mamy przekazać to zadanie państwu?”

Na Węgrzech powstało Towarzystwo „Ochrony dzieci”, które za cel powzięło sobie zakładanie ochronek, opiekę nad opuszczonymi dziećmi, popieranie spraw wychowania po wsiach, po miasteczkach i po wielkich miastach. W Warszawie powstało znowu niedawno takie samo towarzystwo, a także we Wiedniu przed 2-ma laty pod wpływem strasznych zbrodni, których dopuszczali się rodzice nad własnymi dziećmi.

A u nas? — pyta autor i naturalnie dochodzi do niezbyt pocieszających wniosków. Nie rozchodzi się jednak nad nimi, jeno szuka rady. I oto w pierwszym rzędzie widzi tu obszernie pole działania dla „Towarzystwa pedagogicznego”.

Spełniło ono część swych zadań to prawda, w innych wyręczone zostało przez pokrewne towarzystwa, lecz dzisiaj winno zmienić tylko nieco swój kierunek, a świecić będzie, rozkwitać i zapisze swój byt złotymi głoskami w historii cywilizacji naszej.

Zwraca się dalej autor do czytelników, do pp. inspektorów szkolnych i nauczycieli, do wszystkich ludzi dobrej woli, a w szczególności także do naszych pań, aby w miejscowościach swego zamieszkania tak po wsiach jak i miastach, starali się zawiązać stowarzyszenia „Ochrony dzieci” z celem zakładania ochronek, otoczenia opieką sierot i opuszczonych, podniesienia stosunków higienicznych, wspierania władz w nswaniu zbrodni, popełnianych nad dziećmi przez niegodziwych rodziców i opiekunów i t. d. i t. d.”

Gdyby tylko to nawoływanie odniosło skutek! Foljetonista *Kurjera Warszawskiego* w ostatniej swej pogadance rzucił parę trafnych uwag z powodu ogłoszonych niedawno konkursów literackich. Oto, do jakich one popchnęły go refleksyj.

— Ogromne (opowiada) zaciekawienie wzbudził we mnie konkurs *Gazety polskiej*, która ustanowiła po raz pierwszy w Warszawie *Prix Montyon* i nwieńczyć chce najpiękniejszą cnotę i najszlachetniejszy czyn, ukrywany dotąd przed okiem publiczności.

Czy to jednak nie charakterystyczne, jak na nasze czasy i na Warszawę, że potrzeba aż konkursów z nagrodami, aby się dowiedzieć, kto z nas zrobił co dobrego, uczciwego lub bohaterkiego, kiedy codzienne za darmo można mieć pełne aszy wiadomości o występkach, błędach, podłościach i szelmostwach ludzkich?...

Postanowiłem mimo to zebrać na konkurs *Gazety* kilka najbardziej znamienitych przykładów, godnych nagrody i publicznego odznaczenia, ale odstąpię całkiem od utartej metody szukania dobrego wśród dobrych.

Że człowiek dobry dobrze zrobi i szlachetnie postąpi, że się zdoledzie na poświęcenie, na bohaterstwo nawet, to nie dziwnego; spełnia swój obowiązek, idąc za wrodzonymi popędami szlachetnej natury i charakteru.

To mnie nigdy bardzo nie dziwiło; ale przyznaję, że imponowały mi nieraz postęпки ludzi złych, złośliwych, zepsutych, którzy się zdobywali na jakiś

wyjątkowy uczynek dobry, do którego umieli się nawoływać, nagiąć wbrew swoim skłonnościom, usposobieciu i instyngtom.

Dlatego kandydatów do „nagrody cnoty” nie będę szukał wśród moich sympatycznych, pośród przyjaciół i dobrych ludzi, ale wybiorę ich właśnie z pośród niechętnych, z pośród złych i niemłych dla mnie osobiście, którzy choćby raz w życiu postąpili uczciwie i szlachetnie, bo ten wyjątkowy postępek to cnota, na którą trudniej się zdobyć i która bardziej zadziwia.

Wilk, któryby odniósł jagnię do macierzy, byłby przecież godniejszym „nagrody Montyona”, aniżeli lew, który nie rozdarł człowieka...

Trudniejsze zadanie będę miał z „konkuresem stulecia” i z odpowiedzią na kwestyonaryusz: które dzieło podobalo mi się najwięcej z literatury i sztuki w ciągu całego wieku?...

Mógłbym sobie to przy odrobinie mniejszej skromności ułatwić, napisawszy tak, jakby może niejedem o sobie w duchu pomyślał, n. p. w rubryce „belletrystyka”: moje własne powieści; w rubryce „malarstwo”: mój własny portret, malowany przez Lentza; w rubryce „rzeźba”: nie, (dom się jeszcze nie wnieczył nigdy w glinie, ani w marmurze); — w rubryce „muzyka”: „Dziewczę z białą jak malina” w kompozycji Jana Galla i t. p.

Nie wypada mi jednak być do tego stopnia szczerym, więc trzeba będzie potrudzić głowę nad tem, co mi się najlepszem wydało u nas w ciągu ostatnich lat stu.

W dziedzinie książek miałbym już odpowiedź gotową: „Abecadnik dla początkujących w nauce czytania”.

Uważam bowiem, — że to jest dzieło, które nam najwięcej pożytku przyniosło i o którego rozpowszechnienie powinniśmy się starać jeszcze gorliwiej w przyszłym stuleciu, aniżeli w ubiegłym, tembardziej, że jest ono klasyczne i w swoim rodzaju jedyne, niezastąpione i nierównane”.

Depesze handlowe.

Z targu piennęznego.

Wiedeń, 5 października. Zamknięcie wczor. giełdy popoł Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 655—, Akcje węg. Zakładu kredytowego 668—, Akcje anglo-banku 273—, Akcje Unionbanku 541—, Akcje Länderbanku 413—, Akcje Bankvereinu 482—, Akcje Bodencredit 860—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 663 50, Akcje kolei południowych 109—, Akcje Tramway A. 273 —, B. 274 —, Akcje kolei Elbthal 431 50, Akcje kolei półn. 60—0, Akcje kolei czerw. 523 50 Akcje Alpiny 460 50, Akcje Rinnu Murawy 529—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1785—, Akcje Fabryki broni 318—, Akcje tureckie tytoniowe 297—, Oblig. węg. inl. 89 50, Renta majowa 98 95, Austr. Renta koronowa 97 2 —, Węg. Renta koronowa 90 65, 50 l. listy Tow. kred. ziem. 90 10, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99—, 4 proc. listy Banku hip. 90 75, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98 50, 5 proc. listy Banku hipot. 109 50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 95 45, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 91 35, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 88 50, Losy tureckie 107—, Marki 118 35, Ruble 255 50.

Uspokobienie: Z początku z powodu wiadomości z Chin i notowań zagranicy silna, przebieg giełdy spokojny, zamknięcie stałsze. Kredyty ożywione.

Berlin, 5 października. Przy zamknięciu wczoraj. giełdy: Kredyty 205 25, Staatsbank 141 50, Disconto Comandit 173 25, Berlin. Tow. handl. 144—, Laura 198 50 Bochumer 175 90, Kolej półn. wschodn. pruska 88 90, Ruble za gotówkę 218 40, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego 37 75, Kolej Meridional 131 25, Losy tureckie 107 0, Renta włoska 93 75, „Harpener” kopalnie węgla 181 75, Kolej Marienburg-Mławka 71—, Konsolidation 344 75, Lombardy 24 90, Kolej Henry 198 25, Niemiecki bank narodowy 122 75, Kanada Profered 84 60, Akcje żeglugi hamburskiej 126 25.

KAPELUSZ KSIĘDZA

23

POWIEŚĆ W DWÓCH CZĘŚCIACH.

NAPISAŁ

EMILIO DE MARCHI.

(Tłómaczone z włoskiego).

(Ciąg dalszy).

Małżonkowie Mautica przyjęli prawie z uczuciem smutku tę ogromną cyfrę.

Bali się, że to wszystko jest majaczenie gorączkowe, albo też skutek jakich czarów. To osłupienie trwało aż do poniedziałku, kiedy lekarz wyperswadował im, żeby sobie dali puścić krwi, co dopiero pomogło im do oprzytomienia.

VII.

Za wiele szczęścia.

Baron, jak mówiliśmy, grał i wciąż wygrywał. Rozdając karty markizowi di Spiano, skorzystał ze sposobności, ażeby skierować rozmowę na ów interes z hypoteką. Nie podnosząc oczu od kart, powiedział:

— Był u mnie wczoraj pewien ksiądz, ażeby mi powiedzieć, że obiecałeś mu odstąpić hypotekę na mojej wili w Santafusca.

— Prawda, mówił mi o tem rzadca, tłómacząc, że interes jest dla mnie korzystny. Pisał on do księdza, ale nie chciał go już więcej.

— Domyślam się, kto to był — mówił dalej baron spokojnie, rozciągając karty na stole — Przyszło mi na myśl, sprzedać jeszcze i tę rudę, ażeby móżdź spłacić moje honorowe długi. Ale „fortuna ko-

lem się toczy”, jak mówi Petrarca. Jeżeli masz czas, to może ja sam będę mógł spłacić twoją hypotekę...

Baron podniósł oczy na zegar. Była ledwie druga po północy, a panowie bawili się tak dobrze, że nie mieli ochoty zabierać się do domu tak rychło.

— Zostańmy jeszcze ażeby rozegrać sumę tej hypoteki — powiedział markiz di Spiano — a wreszcie przecież mam kredyt.

— Mając diabła z mojej strony, nie chcę nadużywać pożyczki. Przewróćmy te cztery karty. Oto dama kierowa. Chce ci się spać Vico?

— Trochę.

— Więc zróbmy rachunek z bankiem. Tyś mi winien osmset lirów. To za mało, ażeby spłacić hypotekę. Ale jeżeli byś chciał zaryzykować wszystko na jedną talię, to oddam ci karty. Oto są moje pieniądze.

Markiz wziął karty, ciągnął i przegrał.

— Więc jesteście skwitowani — zawołał baron śmiejąc się — kiedy ci będzie wygodnie, odeszlij mi dokument. Cienie dawnych Santafusca będą się cieszyły. Ta hypoteka była plamą na starej twarzy herbowej.

Wkrótce po tem baron zmęczony, upadający ze znużenia, z wzruszeń, z gry, rzucił się na kanapę w tej samej sali klubu i usnął snem twardym i głębokim.

Dreżony, nie tyle snami, jak widzeniami szybkimi i bez związku, jego umysł męczył się nad ciemnym dowodzeniem, które wynurzywszy się gdzieś z najgłębszych tajników mózgu, rozbite, rozprószone, w części zasłonięte, zmuszało go przez ból niezmierny, starać się zgromadzić fantastyczne argumentacje, które wszystkie spadały potem, kamienym ciężarem, na jego głowę. Przesuwały się w tym ciężkim śnie rzeczy jasne i rzeczy czarne, obrazy

morza i obrazy szarego muru, kupy białawe wapna, spróchniałe schody lochów i podziemi; a w pośród tego poruszało się jego dowodzenie, pod postacią księdza, przewracającego i grzebiącego w śmieciach. A ten ksiądz, to właściwie był doktor Panterre, który się na żart przebrał i śmiał się... a potem odwrócił całe dowodzenie, które wtoczyło mu się boleśnie napowrót do mózgu i powiedział: człowiek wart tyle, co jaszczurka...

W taki sposób odpoczywał, chrapiąc jak nie dźwiedź, aż do dziewiątej rano.

Gdy otworzył oczy, obejrzał się do koła i starał się rozpoznać miejsce. Żółtawe światło deszczowego dnia, oświecało smutnie stół gry, krzeselki w nieporządku i całą salę pustą i zimną, która przedtem rozbrzmiewała śmiechem, gawędą, sprzeczkami i przekleństwami.

Na srebrnej tacy świeciły pieniądze, złote i różnokolorowe banknoty, wygrana barona, którą zostawił na stole, nim ułożył się do snu.

Widok tych pieniędzy, przywiódł na pamięć graczowi ostatnie wrażenia nocy, poznał miejsce, przypomniał sobie, że grał i wygrywał szalenie i echa gadaniuy nocej obudziły się w jego pomieszonym umyśle.

Choć spał dłużej niż zwyczajnie, oczy mu się kleiły, w ustach miał smak gorzki, i w całym ciele jakieś uczucie smutku, którego nie umiał sobie wytłómaczyć. Pomalu przypominają: sobie wrażenie po wrażeniu, tak jak się szczebel za szczeblem idzie po drabinie, przyszedł do obiadu w kawiarni de l'Europe, do rożniowcy z Usillim, do podróży wczorajszej, do...

(C. d. n.).

Budapeszt, 5 października. Wczor. giełd. Austr. kred. 652 — Węg. bank kred. 665 — Węg. bank eskontowy 430 — Węg. bank hipoteczny 427-50, Węg. renta koronowa 90-50, Rimmurania 580-—, Węg. 4-proc. renta 94-70, Węg. bank dla przem. i handlu 172-—, Staatsbahn 403-—, Koleje uliczne 597-—, Węg. bank esk. 60-—, Węg. pożycz. preniowa 163-—, Austr. renta koronowa 97-16 Elektr. kol. uliczne 285-— Ganz & Co. 32-10, Salgotarjana 670-—, Austr. złota renta 96-85, Akcje elektr. 241-— Usposobienie silne.

Frankfurt, 5 października. Wczoraj. giełda wieczorna Kredyty 204-80, Staatsbahn 140-70, Lombardy 25-20, Alpijny 228-—, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 96-10, Austr. złota renta 97-30, Węgierska złota renta 95-20 Hofbankakt —, Akcje elektr. 95-50, Kolej półn.-zach. — Usposobienie silne.

Paryż, 5 października. Wczor. giełda Cred. foncier — 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecja pożyczka —, piśc. hiszpańskie Esterlens 72-70. Usposobienie mdle.

Berlin 5 października. Wczor. giełda wiecz. (Nachboerse) Kredyty 205-25, Staatsbahn 141-30, Lombardy 24-90, Ros. banknoty (ult.) 216-40, Disconto Comandit 173-25. Usposobienie silne.

Hamburg, 5 października. Wczoraj. giełda wieczorna. Kredyty 205-25 Lombardy 24-75, Staatsbahn 141-—, Austr. złota renta 95-40, Węgierska złota renta —, Srebro —, lico —, żądano. Srebrna renta 95-70 Włoskie 93-50 Losy z 60 r. 132-50. Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 5 października. Pszenica na październik 7-48 do 7-49, pszenica na kwiecień 7-98 do 7-99, żyto na październik 7-12 do 7-13, żyto na kwiecień 7-42 do 7-43, owsis na październik 5-23 do 5-25, na kwiecień 5-53 do 5-55, kukurydza na październik 6-— do 6-—, na maj 1901 r. 5-11 do 5-12

Wiedeń, 5 październ. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano: Pszenica na jesień 7-78 do —, pszenica na wiosnę 8-24, żyto na jesień 7-57 do 7-58, żyto na wiosnę 7-89, kukurydza na wrzesień październik 6-77, kukurydza na maj czerwiec 5-44 do 5-45.

Końcowe notowania: żyto na jesień 7-60, żyto na wiosnę 7-90, kukurydza na maj czerwiec 5-43. Wypowiedziano na dostawę 2500 centn. metr. pszenicy.

Wiedeń, 5 październ. Cukier (pewny) 25-75. Nafta galicyjska niezmieniona, Spirytus 45-80.

Berlin, 5 październ. Banknoty anstr. 84-55 Spirytus 50-40.

Paryż, 5 październ. Trzyprocent. renta 100-02. Mąka 25-85.

Praga, 5 październ. Cukier K. 25-70 do 25-75.

Hamburg, 5 październ. Kawa Rio loco ordyn. 37-— do 39-—, prawdziwa ordyn. 40-— do 41-—, dobra 42-— do 44-—, Santos Good na maj —, na październ. 39-—, na grudzień 39-75, na marzec 40-25.

Hawre, 5 październ. Kawa Santos Good Average na październik 47-25, na luty 47-75.

Frankfurt, 5 październ. Austr. kred. 202-50, Laura 191-40, Disconto 169-90, Koleje państwowe

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Drobne ogłoszenia.

Drzewo opałowe suche i dobrej miary, poleca CHAJES, Kopernika 5, (mieszkania) i Peleczyńska 3 (skład obok ślizgawki). 4826

Wyciągnięto już 14 października! Losy 20% serbskie 100 frank. Główna wygrana 90 000 fr., 10 000 fr. itd. Najmniejsza wygrana, którą każdy los zrobić musi, wynosi 100 fr. Losy po kursie dziennym i na raty po 4 kor. miesięcznie, poleca Kantor wymiany Wiktor Chajes i Sp., Lwów, ulica Sykstuska 1. 8. Prawo gry i odsetki należą wyłącznie do nabywcy, po złożeniu pierwszej raty. Prospekt na żądanie opłatnie. 5395

Wino grona stołowe własnej uprawy, 5 kg. słodkich winogron 3 k. 20 hal., 30 kg. tychże 14 koron opłatnie za zaliczkę. Giov. Spanghero Triest. 5079

70 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, poleca handel Karola Ballabana — Lwów. 5-cio kilow. woreczki franco do każdej stacji pocztowej w kraju. 4742

Wino deserowe po 1-15, ser dzieżkowy świązy po 16 ct. Mleczarnia Oleszyce. 5265

Silicyt najtańszy, niepalny materiał do ścian działowych. Płyty po 2 m.2 powierzchni o potowę tańsze i lżejsze od korkowych. Zgłoszenia Iwanowski, Lwów, ul. Słowackiego 2. 5068

Magister farmacyi, do- brze połączony i władający językiem niemieckim, znajduje zaraz, albo też później umieszczenie trwałe pod korzystnymi warunkami w aptece Józefa Schneida w Bielsku. Oferty z fotografią uprasza się w języku niemieckim 5430

Magister farmacyi, do- brze połączony i władający językiem niemieckim, znajduje zaraz, albo też później umieszczenie trwałe pod korzystnymi warunkami w aptece Józefa Schneida w Bielsku. Oferty z fotografią uprasza się w języku niemieckim 5430

Odnaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA Szeligi Łyszkiewicza inżyniera we Lwowie ulica Św. Marcina liczba 29, poleca:

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zuwilgotzonych ścian w pomieszczeniach. Niszczy bezpowrotnie gorącym asfaltem — grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 cent. za 1 m.2

Lak asfaltowy i Smołę dysylowaną bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonywa pokrycia dachów i reperacyę swoimi robotnikami.

Telefon nr. 259.

Fabryka Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera w Lwowie poleca Dachy holcemertowe nie wymagające więzów dachowych, bez konserwacji i reperacji, wiecznej trwałości. 1795

Konkurs.

Magistrat miasta Ropczyce rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w Ropczycach pod następującymi warunkami:

- 1. Posada ta prowizorycznie nadana zostanie na jeden rok i objęta ma być z dniem 1 grudnia r. b., po roku może kandydat uzyskać stabilizacyę.
2. Pensya roczna w ratach miesięcznych z dołu płatna, wynosi 1.000 koron w. k.
3. Od kandydata żądane są wymogi:
a) dyplom doktorski;
b) nieprzekraczalny 40 rok życia;
c) świadectwa z odbytej dotychczasowej praktyki lekarskiej.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę winni wnieść należycie udokumentowane podania najpóźniej do dnia 15 października r. b. do magistratu m. Ropczyce. Ropczyce dnia 28 września 1900.

Dr. Strowski, burmistrz.

Sluchacz politechniki posiadający najchlebniejsze świadectwa z kilkuletniej gubernierki, poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem lub za utrzymanie. Na żądanie udzielić może gry na skrzypcach, cytrze i zasad malarstwa olejnego. Adresować należy: Alfred Korski, sluchacz politechniki, gmach polit. 5447

Pokój frontowy, Łyczaków 1. 7, zaraz do wynajęcia. 5446
Dla biura asekuracyjnego [dział żyłowy] poszukuje się urzędnika za stałą płacą. Wymaga się wszechstronnej wiedzy akwizycyjnej i manipulatoryj biurowej. Oferty wnieść pisemnie „Allianz“ Kopernika 32. 5134

WIEK XX. jedyne w kraju pismo codzienne ilustrowane przynosi najnowsze wiadomości z kraju i ze świata. Dwa feljetony! WIEK XX. wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczór, zatem najpóźniej z wszystkich pism lwowskich, skutkiem czego zawiera telegramy z ostatniej chwili, których żadne inne pismo podać nie może. Ważniejsze zdarzenia ilustrowane rycinami. Miesięcznie kilkadziesiąt ilustracyi. WIEK XX. jest najtańszem piśmem codziennem w całej Polsce. Prenumerata miesięczna wynosi: we Lwowie 1 koronę — na prowincyi 1 k. 50 h. Egzemplarz 5 helerów. Adres: Wiek XX., Lwów, Chorażczyzna 1. 19.

KILIMY z przedniej owczej wełny 1288 sprzedaje Towarzystwo tkackie w Glinianach w własnym magazynie w Glinianach, jakoteż w bazarach Związku przemysłowego we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Tarnopolu i Nowym Sączu, tudzież w Wystawie okazów przemysłu krajowego we Lwowie. — Ceny ustanowione przez Tow. są wyraźnie oznaczone cyfrą na kilimie.

Już wyszedł KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO” OPRAWNY W PŁÓTNO Cena 1 kor. 20 h. — Z przesyłką pocztową 1 kor. 40 h. — Za zaliczką się nie wysyła.

Kurs giełdy wiedeńskiej Z dnia 4 października 1900 r. Kursy wszelkich akcji i różnych losów, notowane są „od sztuki“ w walucie koronowej. Ogólny dług państwa. placę łądą Renta papierowa 66-95 97-15 Renta srebrna 99-65 96-86 Losy 1890 po 250 zł. mk. 4% 170-— 172-— 1890 po 500 zł. wa. 5% 131-25 132-25 1890 po 100 zł. 5% 161-— 163-50 1890 po 100 zł. 195-75 196-50

Dług państwa krajów korony węgierskiej Węg. złota renta na 100 zł. 4% 113-75 113-85 w wal. kor. na 200 zł. 90-60 90-80 6% 98-30 98-90 kor. pożycz. 4 1/2% 100 zł. 138-— 139-— Węg. bl. opr. regut. 100 zł. 4 pr. 138-— 139-— pożycz. 100 zł. 103-25 104-25 50 zł. 102-50 103-50 Inne publiczne pożyczki. Poż. kraj. Rakowiny z r. 1892 100 zł. na 200 zł. kor. 4% 91-40 92-30 Rakowiny obl. propinacyjna 100 zł. na 100 zł. 5% 101-— 102-— (dlaic. pożycz. kraj.) z r. 1878 na 100 zł. 6% 90-— 91-— (dlaic. pożycz. kraj.) z r. 1893 na 200 kor. 4% 90-— 91-— (dlaic. oblig. propin. z roku 1880 na 100 zł. 4% 95-— 95-90 Pożyczka preniowa m. Wiednia z r. 1874 322-50 323-60 Pożyczka miasta Lwowa z roku 1893 na 100 zł. 4% 88-— 88-25 Renta wlońska na 100 kor. 4% 98-50 97-30 Pożyczka bałgarska z r. 1892 na 100 zł. 4% 98-50 97-30

Różne losy. a) Losy procentowe. Austr. ankt. kr. n. old. pr. z r. 1890 4% 238-75 240-75 1890 4% 232-25 234-25 Tow. kraj. na licytacji 100 zł. mk. 4% 340-— 330-— Regulowanie Dunaju z 1871. 100 zł. 5% 252-50 255-50 Węg. Banki hly. na 100 zł. 4% 238-— 238-— Pożyczka m. Tryestu 50 zł. mk. 4 1/2% 470-— 470-— Pożyczka korb. prem. po 100 frank. 2% 74-50 76-50 Torontle obl. prem. kolej. po 400 fr. 105-50 106-50 b) Losy bezprocentowe. Budapeszteńskie (Hedlson) 4 zł. 12-80 13-80 Zakt. kred. dla t. 1 p. po 100 zł. 390-— 392-— Głowy 40 zł. mk. 126-— 128-— Pożyczka m. Insubria 20 zł. 65-— 68-— Losy m. Krakowa 20 zł. 71-50 72-25 Pożyczka m. Lubliany 20 zł. 49-— 51-— Ufen 40 zł. 125-50 128-50 Palfy 40 zł. mk. 128-— 129-— Czerw. kasyna austr. low. 10 zł. 42-25 43-25 Czerw. kasyna węg. low. 10 zł. 20-50 21-50 Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 170-— 173-— Salma 40 zł. mk. 61-— 63-— Poż. bałgarska 20 zł. 195-— 197-— Pożyczka m. Stanisławowa 20 150-— 160-— Wiedeńska 20 zł. mk. 88-— 89-— Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 88-— 89-—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych. Dabla. karpas. ankt. towarna. 500 kor. 948-— 955-— Austr. Tow. górnicze Alpijny 100 zł. 469-75 490-75 Frankiego Tow. górn. praca. 200 1794-— 1804-— Kłodzka 500 kor. 1895-— 17-5-— Torontle arc. tytanowa. 200 fr. prem. 295-— 297-— Trifal. tow. kup. węgla 10 zł. 478-— 481-— W al u t y. Banki cesarski 11-47 11-61 Austr. węg. 8 guld. złota moneta 11-43 11-59 20-frankowa 19-27 19-29 20-marksowa 23-85 23-73 Rosyjski polimperyjal 118-35 118-55 Niemieckie banknoty na 100 marek 90-40 90-60 Włoskie banknoty na 100 lit. 9-65/4 9-65/4 Souvereny. 24-11 24-2

Dług państwa krajów w Rządzie państwa reprezentowanych. Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł. 114-80 115-— Renta wolna od pod. 4% na 200 kor. 97-05 97-15 Renta inwest. austr. 3 1/2% na 200 kor. 82-40 82-60 Obligacje kolejowe. Kol. Arcyka. Albrechta na 100 zł. 4% 92-75 93-75 Kol. Cesarzowej Marii w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4% 111-75 112-— Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 117-— 117-80 Kol. Arcyka. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4% 93-85 94-35 Kolej Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5% 422-50 424-— Obligacje pierwszeństwa (kolejowe). Kol. Arc. Albrechta na 300 zł. 5% 92-50 93-80 Kol. bawońskie lokal. na 200 koron 94-50 95-50 Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 zł. 93-50 94-— ol lwowsko-cesar.-ludw. z r. 1894 na 200 kor. 98-— 94-—

Lisy zastawne. Oblig. hipot i lisy dłużne (za 100 zł. Nom.). Austr. ankt. kred. ziem. low. w 60 lat 4% 94-20 95-20 Rakowinaki ankt. kred. ziem. low. 6% 93-20 93-70 10% 95-— 95-40 Gal. Anst. bank hip. 10% prem. low. 5% 109-50 110-— 10% 50 lat 4 1/2% 98-50 99-50 60 lat na 200 90-50 91-50 4% 91-50 92-50 4% low. 41 lat 92-75 93-75 4% stała 92-75 93-75 4% na 200 kor. 88-80 90-40 Banku krajowego dla Galicyi i Lodow. 4 1/2% 51 1/2 lat w złocie 98-50 99-50 Banku krajow. low. 5 1/2% lat na 200 kor. 4% 92-— 93-— Banku krajowego oblig. koman. 2 em. 5% 109-75 101-25 Banku krajowego oblig. koman. 1 em. 4 1/2% lat na 200 kor. 4% 99-75 100-75 Banku krajowego obligac. koman. 4 em. 40-let. na 200 kor. 4% 93-— 94-— Banku krajow. obl. kol. low. na 200 kor. 4% 93-— 92-— Anst. węgiersk. banku 40% lat low. 4% 98-50 99-50 Obligacje z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom. Kol. lwów-Ukr.-Jassy z r. 1884 na 100 86-— 86-70 Kol. lwów-Ukr. z r. 1884 na 100 zł. 4% 92-20 93-— Gal. kol. lok. wesoła. na 100 zł. 4% 108-60 109-50 Gal. Węg. kolej zar. 1878 na 200 zł. 5% 103-— 104-— 1878 na 200 zł. 5% 103-— 104-— 1887 na 200 zł. 4% 91-50 92-—

Akcyje przedsiębiorstw transportowych. Bukow. kol. uk. (dlaic. pierwsz.) 200 zł. 890-— 400-— (dlaic. uk.) 200 zł. 284-— 400-— Kolej poln.-uss. Ferd. 1000 zł. mk. 6010-— 6030-— 2100 k. 528-— 530-— Lwów-Cesar.-Jassy 200 zł. 392-— 400-— wesoła-galic.-uk. 200 zł. 392-— 400-— państwowy 200 zł. sr. 490k. 663-75 681-75 galicyjski 200 zł. 500 k. 108-— 109-— węgier. galic. 1. 200 zł. 408-— 410-— Akcyje banków (za sztukę). Banku Anglo austr. 100 zł. 272-— 273-— Penz. bank w Lond. 100 zł. 250-— 1575-— Zakt. kred. dla kraj. i przem. p. ul. 653-25 654-25 Węg. banku kredyt. 300 zł. 683-— 685-— Uel. cesar. tow. ankt. 500 zł. 1404-— 1414-— Gal. banku hipot. 200 zł. 628-— 638-— Banku dla handlu i przem. 200 zł. 358-— 364-— Banku dla kraj. przemysłow. 200 zł. 413-— 414-— Banku węg. 600 zł. 1693-— 1707-— Zwiazek wloński 300 359-— 531-— Cesarsk. banku wloński. 100 zł. 267-50 268-50 Związku banku 100 zł. 268-— 269-50

Berlin, dnia 4 października. Posa. lisy zastawne 4 proc. Harya 6-11 91-00 91-50 8 proc. Harya A. 82-25 82-10 Posa. lisy zastawne 4 proc. 90-40 90-60 5 1/2 proc. 90-90 Posa. obligacye prow. 3 1/2 proc. 216-10 216-10 Anst. banknoty (100) 84-65 84-65 Lisy zastawne Król. Polak. 4 1/2 proc. 95-50 Warszawa, dnia 4 października. Lisy wloński. Król. Polak. dnób. 99-20 99-50 Kol. Pol. Prem. z roku 1884 304-— 304-— 1886 264-— 264-— Odl. wram. Banku galicyjskiego 218-— 218-— Lisy zast. Tow. kred. ziem. dnób. 97-40 97-40 4% 108-— 108-— 4 1/2 proc. 93-85 93-85 Petersburg, dnia 4 października. Bankowa pożyczka prow. z r. 1894 810-— 810-— z r. 1896 258-— 258-— Lisy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk. 95-20 95-20 4% 95-75 95-75 5% 98-75 98-75 6% 100-— 100-— 7% 103-— 103-— 8% 106-— 106-— 9% 109-— 109-— 10% 112-— 112-— 11% 115-— 115-— 12% 118-— 118-— 13% 121-— 121-— 14% 124-— 124-— 15% 127-— 127-— 16% 130-— 130-— 17% 133-— 133-— 18% 136-— 136-— 19% 139-— 139-— 20% 142-— 142-— 21% 145-— 145-— 22% 148-— 148-— 23% 151-— 151-— 24% 154-— 154-— 25% 157-— 157-— 26% 160-— 160-— 27% 163-— 163-— 28% 166-— 166-— 29% 169-— 169-— 30% 172-— 172-— 31% 175-— 175-— 32% 178-— 178-— 33% 181-— 181-— 34% 184-— 184-— 35% 187-— 187-— 36% 190-— 190-— 37% 193-— 193-— 38% 196-— 196-— 39% 199-— 199-— 40% 202-— 202-— 41% 205-— 205-— 42% 208-— 208-— 43% 211-— 211-— 44% 214-— 214-— 45% 217-— 217-— 46% 220-— 220-— 47% 223-— 223-— 48% 226-— 226-— 49% 229-— 229-— 50% 232-— 232-— 51% 235-— 235-— 52% 238-— 238-— 53% 241-— 241-— 54% 244-— 244-— 55% 247-— 247-— 56% 250-— 250-— 57% 253-— 253-— 58% 256-— 256-— 59% 259-— 259-— 60% 262-— 262-— 61% 265-— 265-— 62% 268-— 268-— 63% 271-— 271-— 64% 274-— 274-— 65% 277-— 277-— 66% 280-— 280-— 67% 283-— 283-— 68% 286-— 286-— 69% 289-— 289-— 70% 292-— 292-— 71% 295-— 295-— 72% 298-— 298-— 73% 301-— 301-— 74% 304-— 304-— 75% 307-— 307-— 76% 310-— 310-— 77% 313-— 313-— 78% 316-— 316-— 79% 319-— 319-— 80% 322-— 322-— 81% 325-— 325-— 82% 328-— 328-— 83% 331-— 331-— 84% 334-— 334-— 85% 337-— 337-— 86% 340-— 340-— 87% 343-— 343-— 88% 346-— 346-— 89% 349-— 349-— 90% 352-— 352-— 91% 355-— 355-— 92% 358-— 358-— 93% 361-— 361-— 94% 364-— 364-— 95% 367-— 367-— 96% 370-— 370-— 97% 373-— 373-— 98% 376-— 376-— 99% 379-— 379-— 100% 382-— 382-—